

KURJER PARYZKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK

franków sześć

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY

3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest fr. 20 c. na rok.

ADRES WYDAWCY

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

OD REDAKCJI

Wypuszczając w świat drugi n^o Kurjera Paryzkiego, czujemy się naprzód obowiązku oświadczyć podziękowanie tym naszym Rodakom co zechcieli łaskawe poprzeć nasze przedsięwzięcie czy to współpracownictwem, czy prenumeratą, czy z resztą słowami zachęty.

Liczne głosy dochodzące nas zewsząd są dowodem, że wydawnictwem naszym trafił się w myśl ogółu, że rzeczywiście zachodziła potrzeba pisma polskiego na obczyźnie bezstronnego i niezależnego.

Starać się też będziemy wytrwać na raz obranej drodze, i poruszaniem kwestji ważnych i żywotnych zadowolnić naszych czytelników.

Aby jednak wydawnictwo nasze mogło rzeczywiście odpowiedzieć zadaniu, przynieść pożytek naszej sprawie, oraz przybrać o ile możliwości najszersze rozmiary, potrzeba koniecznie poparcia ogółu.

Los pisma zależy od czytelników, mamy więc nadzieję, że ci którzy uznają jego potrzebę przyjdą nam w pomoc złożeniem prenumeraty.

Nie mamy bynajmniej na widoku osobistych zysków, lecz chcemy skutecznie pracować dla naszej sprawy, w czem spodziewamy łaskawości Rodacy przyjąć nam zechcą z pomocą.

MARNOTRAWNE OSZCZĘDNOŚCI

Sejm galicyjski obraduje i posłowie przemysliwają nad sposobami pokrycia niedoboru, jaki się niedawno okazał w skarbie autonomicznym.

Przyczyną deficytu, ma być kosztowna

budowa gmachu sejmowego. Jeżeli tak jest w rzeczy samej, to jest, że postawienie wspaniałego gmachu, który się stał ozdobą miasta Lwowa, spowodowało niedobór w budżecie krajowym, nie zaś nieogłębna administracja poprzedniego marszałka Ludwika hr. Wodzickiego, w takim razie skargi na nieumiejętne szafowanie funduszem krajowym są niesłuszne. Pieniądze nie zostały zmarnowane, skoro własność krajowa została za nie powiększona i przynosi pewne stałe korzyści. Znaczna summa jaką corocznie płacono za najem sali sejmowej i pomieszczenie biur Wydziału Krajowego pozostaje obecnie w Kassie Wydziału, wyobraża zaś dostateczny procent od kapitału wyłożonego na budowę własnego gmachu.

Spór atoli o przyczynę niedoboru, niczego nie doprowadzi. Pewną jest rzeczą, iż administracja funduszem krajowym była uczciwą i nie dopuściła się żadnego nadużycia. Jeżeli zaś jakiś potrzebny lubo nie w porę uczyniony wydatek, zachwiał równowagę budżetu, niedobór może być tylko chwilowy i łatwo się da wyrównać przez rozsądnie przeprowadzoną oszczędność.

Niektórzy posłowie chcieliby pozyskać pieniądze na bieżące wydatki przez powiększenie podatków. Jest to sposób łatwy i pewny lecz niebezpieczny. Ludność galicyjska jest tak przeciążona podatkami rządowymi, iż niezdolną się już stała do ponoszenia większych ciężarów publicznych. Ostateczna ruina byłaby następstwem nowego naciśnięcia szruby podatkowej.

Sejm zeszłoroczny uznał niemożność powiększenia podatków i rozsądnie postanowił usuwanie niedoboru przez oszczędność w wydatkach.

Nie każda jednak oszczędność jest dobra. Oszczędzanie tam, gdzie dobro publiczne wymaga wydatku, równa się marnotrawstwu.

Takiej to właśnie oszczędności dał przykład sejm zeszłoroczny. Zamiast zaproponować zmniejszenie djet po selskich i niżenie pensji marszałka i członków Wydziału Krajowego, które niedawno przez wzgląd na potrzeby pana Ludwika Wodzickiego, zostały znacznie powiększone, pan Mikołaj Żyblikiewicz wówczas prezydujący w Komisji budżetowej, zaproponował zmniejszenie wydatków, przeznaczonych na oświatę i zdrowie publiczne.

Uchwałę sejmu wykreślającą z budżetu sumę jaką wydawano na zakupno książek do bibliotek przy szkołach ludowych i na konferencje nauczycieli, przyjęliśmy ze wstydem z smutkiem. Posłowie bowiem polscy, reprezentanci narodu w jednej z największych prowincji rozszarpanej Ojczyzny, okazali się przeciwnikami oświaty ludowej, skoro poskąpili na nią grosza.

Żadnemi względami budżetowej oszczędności, uchwała ta usprawiedliwić się nie da, oświata bowiem ludu jest najpierwszą, najgwałtowniejszą potrzebą dobra publicznego, jest ona warunkiem pomyślnego przeprowadzenia sprawy polskiej. Narody, które nie mają pieniędzy na własną oświatę, podpisują wyroki swojej zagłady.

Czyż tak mało posłowie galicyjscy mają w sercach miłości Ojczyzny, która jest zarazem miłością ludu, iż niewzruszyła ich potrzeba oświaty tegoż ludu?

Bez oświaty nie będzie on nigdy obywatelom kraju, nie podniesie na swoich barkach sprawy pogńębionej w niewoli Polski.

Jest zaprawdę czego się wstydić i czem smucić, zwłaszcza iż to oszczędzanie na oświacie ludowej, zillustrowane zostało rozprawą nad szkołami elementarnymi, w której również wsteczne a przeciwne oświacie ludowej tendencje wyszły na jaw.

Nie będziemy tu przypominać tej smutnej rozprawy. Wszakże nie możemy zamileć, iż pod pokrywką reformy szkół ludowych, posłowie z frakcji krakowskiej jak Mieczysław hr. Rej i Henryk hr. Wodzicki, wypowiedzieli zdania źle ukrywające zamiar niedopuszczenia dalszego rozszerzania się oświaty pomiędzy ludem.

Henryk hr. Wodzicki, wyraźnie oświadczył, iż oświata powinna być udziałem klasy ucywilizowanej, szkoły zaś rodząc w włościanach aspiracje wyższe, niedające się zrealizować, więcej szkody niż pożytku przynoszą. Przeznaczeniem ludu jest czarna robota przy pługu, do której się zniechęca przez oświatę.

Nie te były słowa, lecz taka myśl, wypowiedziana przez jednego z koryfeuszów frakcji krakowskiej, nadającej ton sejmowi galicyjskiemu.

Napróżno niektórzy posłowie zakrywali te wsteczne tendencje, napróżno kwiatami swojej wymowy barwili niechęć kolegów przeciwko oświacie ludowej, wyraziła się bowiem bardzo dobitnie w owej propozycji Żybkiewicza, wykreślenia kilku pozycji z budżetu szkół ludowych, przyjętej przez większość sejmu.

Czy tego roku sejm okaże się przyjaźniejszym oświacie ludowej i przywróci wydatek na biblioteki i konferencje nauczycieli?

Jest to pytanie, na które nie możemy odpowiedzieć. Od roku zeszłego nie zaszły żadne objawy; świadczące o zmianie opinii w kołach sejmowych, nominowanie zaś marszałkiem sejmu p. Mikołaja Żybkiewicza, autora robienia oszczędności na oświacie ludowej, nie dobrze wróży o hojności reprezentantów dla tejże oświaty.

Tenże sam p. Żybkiewicz zeszłego roku zabierał głos przeciwko wydatkom na szpitale, które dzięki poprzednim sejmom i humanitarnej myśli przewodniczących członków Wydziału Krajowego w departamencie szpitali, doprowadzone zostały do wzorowego porządku.

Znaczne wydatki, jakie spowodowała reforma szpitali nie znalazły jego uznania. Jako prezydujący w Komissji budżetowej odkrył drugie źródło do pokrycia

niedoboru w zmniejszeniu wydatków na te instytucje dobroczynne dla zdrowia publicznego.

Jest to więc znowuż oszczędność, która się równa marnotrawstwu, oszczędność haniebna, barbarzyńska na chorobie i nędzy ludzkiej.

Skutkiem zmniejszenia wydatków na szpitale, może być tylko utrudnienie w przyjmowaniu chorych do tych zakładów. Ponieważ zaś korzysta z nich najuboższa ludność, która jest zarazem najliczniejszą w kraju, oszczędność więc szpitalna dotknie tych którzy są pozbawieni wszelkich sposobów ratowania swego zdrowia. Choroby które dziesiątkują ludność wiejską w Galicji, rozszerzą znacznie śmiertelność, zdrowie publiczne będzie jeszcze więcej zagrożone.

Zostawszy marszałkiem, p. Mikołaj Żybkiewicz wziął się zaraz do przeprowadzenia tej szpitalnej oszczędności.

Gazety serwilistyczne przyzwyczajone chwalić i wynosić pod niebiosa to, co robią silni tego świata, przyklasnęły wydaleniu ze szpitali wszystkich uznanych za niewyleczanych lub też chorujących dłużej nad termin przez regulamin szpitalny oznaczony.

Piszą nam, iż z szpitala lwowskiego wyrzucono na bruk 80 biedaków, niemających żadnej opieki ani też środków egzystencji. Najboleśniej to wydalenie dotknęło cierpiących umysłowo. Bez rodzin, bez przytułku blakają się po ulicach, ogrodach i polach. Widok ich najprzykrejsze sprawia wrażenie na przechodzących. Temu się zdaje, że go ścigają, więc się chowa po krzakach i rowach; ów nawołuje każdego do praktyk religijnych i pada co chwila krzyżem na ulicy; inny z osłupiałym wzrokiem patrzy przed siebie i nieodpowiada na zapytania.

Publiczność oburzona nielitościwym wygnaniem ze szpitali tych obłąkanych, robi charakterystyczne komentarze o oszczędności pana Marszałka, który jednym rozporządzeniem swoim pomnożył liczbę żebraków w kraju i pogorszył stan zdrowia publicznego.

Chorych na zaraźliwe choroby nie odwożą już biedni włościanie i rzemieślnicy do szpitali, z powodu utrudnionego przyjęcia, zdrowi więc i pracą zajęci ludzie zarażają się od nich i choroby śmiertelne się mnożą.

Czyż sejm olśniony wielkimi liczbami porobionych oszczędności zechce i potrafi dojrzeć, ile nieszczęścia, bólesci i nędzy chowa się za każdą z tych liczb? Czy

zbadawszy moralną wartość tej marszałkowskiej gospodarki finansowej, pozwoli na dalsze oszczędzanie kosztem choroby i nędzy ludzkiej?

I na te pytania nie możemy odpowiedzieć.

Jakkolwiek przecież, nie mamy danych, któreby nam pozwoliły mieć pewną otuchę, iż sejm galicyjski odrzuci system pokrywania niedoboru kosztem oświaty ludowej i zdrowia publicznego, który mu narzuciła pseudo-konserwatywna frakcja krakowska, niezawąpiliśmy jeszcze ani w humanitarne, ani w patryotyczne uczucia panów posłów obradujących we Lwowie, ażebyśmy z pewnością przekonania mogli przypuścić, iż wytrwa na tej nieszczęsnej drodze wstecznictwa i bezlitości, na którą go znienacka popchnięto w zakłopotaniu finansowym.

W sejmie galicyjskim zasiada wielu mężów światłych, odznaczających się rozumem i patryotyzmem; nie brak jest w nim także ludzi charakteru posiadających odwagę cywilną w wypowiedaniu prawdy, na nich liczymy i na nich polegamy, iż niedopuszczą wstydu i hańby, jakaby spadła na nas wszystkich, gdyby sejm jednej prowincji polskiej autonomicznie rządzonej, pod pozorem oszczędności uchwalał prawa i rezolucje, oburzające zarówno uczucia chrześcijańskie jak i patryotyczne.

Oszczędzanie na oświacie ludowej i na szpitalach jest, powtórzmy to jeszcze raz, marnowaniem dobra publicznego.

BACZNOŚĆ

Od chwili zjazdu gdańskiego nieprzestają utrzymywać dzienniki pruskie, a Okólnik rosyjski upewnia urzędownie: że spotkanie się dwóch monarchów ma znaczenie « powszechnego pokoju ». Dawniej mówiono: *si vis pacem para bellum*; dziś dzieje się odwrotnie, opiewają pokój na wszystkie tony, a gotują się co żywo do wojny. Tak postępuje otwarcie cesarstwo niemieckie, a bez wątpienia i rosyjskie choć może nie tak jawnie. Oto co donoszą w tym względzie dobrze poinformowane dzienniki francuskie. « Roboty w Strasburgu około połączenia nowej fortecy z cytadelą będą ukończone przed końcem tego miesiąca. Nowy mur otaczający południową część fortyfikacji, strzelnicami opatrzonej ma pięć metrów wysokości, a umacnia go panujący nad nim ogromny wał z ziemi... » Niewidzimy porzeczby wymieniać wszystkich robót fortyfikacyjnych.

kacyjnych w dziennikach francuzkich szczegółowo opisanych.

Dalej, przekształcenie Gdańska z morskiemi jego przyległościami na port wojenny pierwszego rzędu, podobny owemu w Wilhelmshaven i w Kiel, jest obecnie w Niemczech na porządku dziennym. Z robotami w tym kierunku mają być połączone inne od strony lądu ku dopełnieniu obrony wschodnich granic cesarstwa przez założenie potężnej twierdzy, któraby wzmocniła obronny system Królewca, Poznania i Torunia, warowni otoczonych już pasem oddzielnych fortów. Będzie to jakby rozległy oszańcowany obóz, mogący służyć za punkt oparcia dla wielkiej armji, jeźliby skutkiem nieszczęśliwych operacji, nieprzyjaciół wtargnął w środek niemieckiego terytorium. Połączone siły pod zasłoną Gdańska znalazłyby się nad Wisłą i na linii odwrotu najezdnika... Wątpliwy to pokój, gdzie się tak czynnie gotują do wojny!

N.

KORESPONDENCJE

Kurjera Paryzkiego

Petersburg, 5 września.

Dowiedziawszy się o pojawieniu się pisma polskiego w Paryżu, pospieszam skreślić słów kilka, które, mam nadzieję, znajdą miejsce w jego szpaltach.

Wprawdzie list mój obecny będzie bardzo krótki, ze względu, że wysyłam go jako próbę, nie będąc pewnym czy ręk Waszych dojdzie, nie macie bowiem wyobrażenia o tutejszych stosunkach, które trzeba widzieć koniecznie, aby je dobrze poznać.

Carat olbrzymiemi krokami zbliża się do upadku, to też ostatnich sił dobywa do obrony, sądząc że grozą potrafi jeszcze utrzymać swoje istnienie a przynajmniej go przedłużyć. Z tej więc przyczyny cała Moskwa zamieniła się jakby w olbrzymie więzienie gdzie wszyscy bez wyjątku mieszkańcy są pod czujną strażą, i nie tylko z każdym czynem, ale słowem, myślą nawet muszą się liczyć, aby sroższego na siebie nieszczęścia nie ściągnąć.

Pomimo to, a może dla tego właśnie każdy czuje że stoją na wulkanie, który wciąż wrę pod nami i tylko patrzeć jak nastąpi straszliwy wybuch jakiego równego, w dziejach jeszcze nie było.

Nie jest to tajemnem dla nikogo i najgorliwszym też zwolennikom caratu opadają ręce, widzą bowiem niepodobieństwo oparcia się tajemniczej sile pchającej ich w przepaść.

Aby wam, o ile możności, najdokładniej przedstawić moralny stan caratu, najlepiej będzie przytoczyć wyjątek z jednego z ostatnich numerów: *Więstnika Jewropy* który go w ten sposób określa.

— «Wszystko zgnilizna. — Chłopsztwo przerobiło się w jakieś dzikie stworzenia, rozpite

zbydlęcone, stoi nawet niżej od zwierząt. Nieudolność i rozprzeżenie administracji, doszło do kulminacyjnego punktu. Mieszczanstwo zepsute i zarażone nihilizmem. Finanse w nieładzie, kredyt upadł zupełnie.

Ziemia w nieudolnych i próżniaczych rękach nie jest w stanie zapewnić potrzeb ludności. Dyktoria zabiera 9/10 dzieci chłopskich. Gimnazja powiększają liczbę idiotów, uniwersyteta w niewoli, słowem inteligencji niema. Prassa zakneblowana, wszelki ideał, wszelka myśl szlachetniejsza wygnana z naszej ziemi, kościół nie tylko nie może ale i nie chce zająć się krzewieniem zasad moralności — każdy oczekuje jakiegoś straszego kataklizmu, który bodaj aby z gruntu nie przewrócił naszego społeczeństwa. »

Do tego obrazu zdaje się nic już dodać nie można, chyba tylko zaręczyć że w zupełności jest prawdziwym.

Dzienniki rządowe zarzucają liberalnym, iż one są powodem tego stanu przez krzewienie materializmu i socjalizmu, których jednocześnie nie wytłumaczyły. Jak zwykle przodują w tej walce znane: *Moskowskie Wiedomości*, utrzymując że to właśnie materializm i teoria Darwina o prawdziwości której nauka dotąd nie wyrzekła jeszcze, rozkrzewione przez prassę są powodem wszystkiego złego.

St. Pietierburgskij Dniwnik odpowiadając na zarzuty liberalnych dzienników, że bierze subwencję od rządu, nazywa dzienniki: *St. Pietierburgskaja Gazeta* i *Nowosti*, piśmami nihilistycznymi, rewolucyjnymi, a *Nowoje Wremia*, dziennikiem rozpustnym czyli jak tam mówią u was w Paryżu: *pornographa*.

Car po powrocie z Niemiec ma zamiar, jak mówią, spędzić prawie całą zimę w Moskwie, a tylko zabawić dwa lub trzy tygodnie w Petersburgu, aby nie wzbudzać zbyt wielkiego nieukontentowania w stolicy, predylekją okazywaną *matuszce Moskwie*, z którą się wszakże nie tai.

Chodzą pogłoski, że ten przejazd do Moskwy, ma być jakoby zerwaniem z otoczeniem niemieckim, któremu tak ulegał Aleksander II w obec czego, czułości Gdańskie bardzo dziwnie wyglądają. A może też car myśli że w murach Kremla bezpieczniejszym będzie od bomb i podkopów.

Tymczasem kończę list mój obecny, który jeżeli szczęśliwie ręk Waszych dojdzie, to przesyłam Wam inne i więcej nieco wiadomości.

Do widzenia zatem.

S.

Kraków, 12 września 1881.

W chwili tak groźnej jak obecna, gdy lada godzinę można się spodziewać, że paszcze dział zaczną rozmawiać pomiędzy sobą, aby rozwiązać ostatecznie straszne pytanie *słowiańskie*, które po raz pierwszy, lecz z niesłychaną gwałtownością, odpowiednią

naturze plemienia, ma wystąpić na widownię świata — nam, Polakom, przede wszystkim trzeba wiedzieć ze ścisłą dokładnością, tak położenie polityczne jak niemniej i wartość czynników, mających w niem odegrać wybitniejsze role. Wszelkie dwuznaczniki lub zatajenia rozmysłne w podobnem położeniu trzeba uważać za zbrodnię — surowe słowo prawdy nie tylko jasność poglądu wprowadzi z trzeźwością, ale i nie jeden węzeł gordyjski rozetnie. Zjazd cara z cesarzem niemieckim jest to ów straszny sfinks, którego zagadki jeśli nie zdołamy odgadnąć, możemy być snadno pożarci. Nie chcemy alarmować opinji napróżno, podajemy fakt wymowny nad wyraz, stwierdzający nasze domysły.

Wczorajsza Gazeta Lwowska, organ urzędowy, podała sensacyjną wiadomość: — gdy dwaj monarchowie w Gdańsku podają sobie przyjazne niby dłonie, telegram zapowiada nadzwyczajne posiedzenie delegacji wspólnych w Peszcie pod przewodnictwem cesarza austriackiego, na którym minister wojny wspólny ma zażądać *znakomitej podwyżki* w budżecie wojny. Nie wchodzimy w rzeczywiste skutki zabiegów ministra wojny, dla nas zanadto wymownym jest sam fakt jednoczesnego ogłoszenia tej wojowniczej pogłoski ze strony Austrii, podczas spotkania się aljanta z jej niezaprzeczonym obecnie przeciwnikiem. Rządowe ogłoszenia filtrują się z tak wielkiem wyrafinowaniem, co właściwie stanowi całą ich moc, że nie można ich nigdy brać za rzecz przypadku. Austrija grozi Moskwie, że jeżeli ostatnia nie pozwoli na aneksję Bośni i Hercegowiny z widokami *in spe* na Salonikę i Macedonję, to mając pod ręką mnóstwo uzasadnionych przyczep, uchwyci ją w celu wywołania starcia zbrojnego. Poycja Moskwy jest tego rodzaju, że gdyby się zgodziła na żądania Austrii, to wypuściłaby z rąk deskę ocalenia w obec rewolucji; — słowiańską ideą zasłoniętą, stroi się w pawie pióra, wprawdzie, nie mniej przeto olśniewa swój naród, nadając wspaniałomyślność swej drapieżnej i podłej polityce. — Dzienniki niemieckie wypowiedziały już, co po cznie Austrija w podobnym razie — oto wyświeci na stole gry kartę Polski. — Pominijmy poboczne uwagi jako nieprowadzące do rzeczy.

Mówić o czynnikach zewnętrznych, uważamy za rzecz zbytęczną, znane one są wszystkim; — pomówimy raczej o własnych, wewnętrznych, mających pierwszorzędne znaczenie dla nas. — Pierwszą rzeczą jest tu pytanie — jakie są obecnie życzenia Polski? Polska jak nigdy pragnie zrzucić z siebie hańbiące i szkodliwe dla siebie jarzmo niewoli, zwłaszcza po uwolnieniu Bułgarji, po odzyskaniu całkowitej niepodległości przez Rumunję i Serbję, oraz olbrzymim i niespodziewanym rozwojem sztuki, przemysłu i w ogóle ruchu umysłowym; — chory na umyśle, wyrodny złośnik lub zbrodniczy za-

przaniec, mogą temu chyba zaprzeczyć. Z pomiędzy szponów drapieżnych potworów, co ją w rozdarcie trzymały, po odrodzeniu ze krwi 1863 r., wytrysnął źródło światła co je nie tylko oślepił, ale i osłabił znakomicie; musiało to z konieczności obudzić większe poczucie godności narodowej, a z nią pragnienie niepodległości, — Polska nie chce być ani moskiewską, ani niemiecką, sama sobą musi zostać jak ją Bóg stworzył i męczeństwo stoletnie odkupiło. Wiedzą o tem dobrze wszystkie trzy rozbiorecze mocarstwa, dla tego każde z nich szuka wyzyskać ją na swą korzyść. — Najważniejszą kwestją przy tem jest to czy te bierne aspiracje znalazły już bodźca, co by je na pole czynu przeprowadziło? Tak jest, znalazły zewnętrznie w zetknięciu się z rewolucją moskiewską a wewnętrznie w ruchu religijnym w dwóch zaborach. Ruch religijny stał się opatrnością ciową dźwignią, bezwiednie powstała, podjęta następnie pielgrzymką słowiańską do Rzymu, która cały naród, z dołu tą rzązą wprowadziła na arenę czynu; jest on dziś nie do zatamowania, bo lud na teoretycznych walkach poprzestać nie może, gdyż ich prowadzić nie umie. — Do tego obrazu usposobienia wyjaśnienia są zbyt cenne, każdy tu ujrzy jasno położenie wewnętrzne Polski.

Plód niepodległości, podlewany krwią ofiarną, dojrzał, szuka obecnie ujścia na świat. Całej Polski wzrok się zwrócił

w stronę Austrii jako mocarstwa katolickiego; nie mówimy nie za, ani przeciwko temu, stwierdzamy tylko zjawisko rzeczywiste. Wszelkie inne pomysły są tu w mniejszości, od Wisły, po Dniepr i Dźwinę najpopularniejszą stała się myśl wskrzeszenia Polski pod berłem habsburskiem; naród jednak ani myśli o połączeniu z Austrią, synonimem plagi egipskiej, ubóstwa i demoralizacji. Nie tylko zaprzyjaźnione nam Węgry, Turcja, Rumunja i Zachód ucywilizowany, ale same nawet Niemcy sprzyjają tej kombinacji polskiej, a co najważniejsza oto ostatni za nie się nie zgodzą na inną kombinację jako dającą zbyt wielką przewagę Austrii; mogą zgodzić się na wynagrodzenie Habsburgów za utratę hegemonii w Rzeszy Niemieckiej, dać utworzyć secundogeniturę habsburską, ale nigdy nie dopuszczą zbyt wielkiego wzrostu Austrii, przyrodzonej ich rywalce. Łagodny i wyrozumiały duch Polski daje zupełną gwarancję, że Polska nigdy nie da się wciągnąć do ambitnych wojowniczych planów, czego dała niezbite dowody w obec Niemiec w przeszłości przedrozbiorowej.

Cała Polska stoi uszeregowana pod tym sztandarem, zrzeka się na chwilę ideału republikańskiego (tylko z tem trzeba być bardzo ostrożnym p. r.) i czeka na hasło, aby czynnie, bez obrażenia własnej godności krwią i mieniem mogła dopomóc temu, kto jej poda dłoń pomocną; nie chce i nie może się poni-

żyć, musi stanąć jako równa obok równego.

Pomimo tak jasne położenie, a może właśnie dla tego, wykołajone dziejowo, niekarnie, herostratyczne i zepsute moralnie żywioły nie chcą się poddać konieczności logiki historycznej. W przeczuciu czegoś podobnego, żywioł ten, w części, św. jurski, dawniejszy, po 63 r. stworzył z siebie inny nowy zastęp, zorganizowany z zaprzańczych oligarchicznych żywiołów, t. z. Stańczyków, odnowioną Targowicę, bojącą się jak największego złego dla siebie wskrzeszenia niepodległej Polski, uniemożliwiającej jej dalsze istnienie. Stańczycy jako ludzie wyuczeni ze wszelkich pojęć moralnych, nieprzebiegający w żadnych środkach, aczkolwiek nie mający wśród siebie żadnej wybitniejszej inteligencji, mądrością wężową udając straż bezpieczeństwa, właściwie zorganizowane ciało szpiegowskie ochotnicze, przeciwko powstańcemu duchowi, ubrani w powagę imion historycznych, a po nad to wszystko oparci na największych fortunach Polski, wcisnęli się pomiędzy naród a dynastję austriacką i zjednali sobie najwybitniejszych ludzi politycznych, których rząd oddawna pomału do siebie przyciągał. Nieznacznie utonął w ich mgłach Smolka i Grocholski, a przed nim « człowiek z ludu » Ziemiałkowski. » Zły duch Polski, ród Potockich, przy całej nicości umysłowej, bez żadnych talentów czy to administracyjnych, czy finansowych, czy dyplomatycznych wylał się sprośnie na

Feljeton

Od chwili kiedy Rzeczpospolita Polska, stała się ofiarą chciwości, dzicy i rozboju sąsiednich tronów, przy każdym powstaniu narodu, zjawiały się pieśni patryotyczne już to w Polskim, już w Rusińskim lub Litewskim języku, odbijające współczesne uczucia powszechne kraju. Spłodzone one przez poetów częstokroć nieznanych; nieraz prowadziły do zwycięstw na polu walki o niepodległość. Hymny te ludowe, rozmaitej wartości literackiej, częstokroć szczytne, acz nieraz pojedynczo w swoim drukowane czasie, będąc przechowywane dotąd głównie w tradycji współczesnych, ze śmiertelnością pokoleń, przepadają powoli. Otóż redakcja naszego dziennika, żeby je uratować od zapomnienia postanowiła od czasu do czasu, obok współczesnych prac literackich, jedno po drugim, przedrukowywać je w swoim Feljetonie. Dziś zaczynamy je od Hymnu przełożonego z francuskiego na polski język, podług ks. de La Mennais, przez wiecznej pamięci Juliana Ursyn Niemcewicza, w którego ostatnich dziełach już zrodzonych i ogłoszonych na obczyźnie, był zapomnianym.

HYMN NA CZEŚĆ POLSKI

Śpij, o ma Polsko, wśród tych smutnych cieni,
Podcięta w zwycięstw polowie;
Wróg cień ten — grobem twym mieni;
Ja go — kolébką twą zowie.

Gdyś była odstępioną, walkami znękana,
Czoło twe zbłądło; chwiały się kolana;
Drżący z radości twoje najezdники,
Wydali srogie, przeraźliwe krzyki,
Podobne wyciu zajadłej hyeny,
Gdy w nocy, w dzikich pustyniach Kajenny,

Zbłąkanego wędrownika
Okropną trwogą przenika;
Zrywa się pod swym namiotem,
Cały zimnym zlany potem.

Śpij, o ma Polsko, etc., etc.

Czy widzisz wojownika jak w zbrojnej odzieży,
Na kamiennym grobowcu rozciągnięty leży?
Tak olbrzym polski leżał rozciągnięty;
Przy nim hełm i miecz skruszony;
Moskal w dumie wyuzdanej,
Rzucił nań trochę ziemi na wpół z krwią zmieszanej,
I mówił (ślepa gdy go pycha ludzi):
« Już się więcej nie obudzi! »
Śpij, o ma Polsko, etc., etc.

Rozproszone po całym świecie twoje syny,
Opowiadały narodom twe czyny.
Mówili, — jak ciemiężcy jarzmo krusząc śmiało
Powstałaś, i w twych walkach okryłaś się chwałą.
Powstałaś, jak ten Anioł, gdy Bóg wszechmogący
Daje mu w ręce miecz wytopiony,
I karać każe tyrany zawzięte,
Gdy śmieją gwałcić prawa jego święte.

Na widok téj groźby Pana,
Zadrżało serce tyrana.

Śpij, o ma Polsko, etc., etc.

Gdy wygnaney wspomnieli twe długie cierpienia,
Twe walki, twe zwycięstwa, chlubne poświęcenia;

wierzch i zapanował nad ogólnem położeniem. Za niemi szedł zastęp czynnych strażników, składający się z Tarnowskich, Szujskich, Popielów, Dunajewskich, Żybkiewiczów, Koźmianów, niestety większości prawie tutejszej inteligencji. Jedni z nich polując na karierę w Austrii, torowali sobie drogę, a inni rublami moskiewskimi wsparci robili tu i tam interesa; do tych ostatnich należała większość, a na czele ich Alfred Potocki, obecny namiestnik, który po kilkakroćstotysięcy dostawał to darowizn, to pożyczek bezprocentowych od Moskali, za co podtrzymywali św. jurstwo w Galicji, wykorzeniał unję na Podlasiu, a przede wszystkim strzegł, żeby Habsburgowie nie ruszyli przeciwko Moskwie, wezwawszy Polaków. Mają oni przy tem dziwne szczęście, zapewne nie na długo, ale je mają. Do opanowania zupełnego kraju potrzebowali jakiejś firmy ludowej, demokratycznej, owóż właśnie z antagonizmu wypadł im taki człowiek, mianowicie, obecny marszałek Żybkiewicz, jeden z najprzewrotniejszych kuglarzy politycznych, mierność nad miernościami umysłowemi, nad wyraz lichy polityk, kiepski administrator, pijak, ale pomimo to mistrz w udawaniu i bałamuceniu opinii publicznej; był on dawniej, za burmistrzostwa, policjantem i żandarmem moskiewskim, to samo i obecnie praktykuje, udając, że niby broni kraj przed knowaniami rewolucyjnymi, jakim to mianem Stańczycy na-

zywają myśl podjęcia walki przez Polaków wspólnie z Austrią, lecz samodzielnie. Zdradziecki ten żywioł stoi obecnie najbliższej tronu, i w decydującej chwili, gdy się szala przechyla na stronę Polski, a przeciwko Moskwie, zaraz paralizuje wszelkie zabiegi przy pomocy rubli moskiewskich, sypanych gdzie trzeba. Nie mogąc n. p. w obecnej chwili odstąpić Polaków od tronu, (prawdziwie, czy zasługującego na podobne zaufanie? p. r.), przy pomocy swego człowieka, ministra Dunajewskiego, podstępnie chcą znieść w Galicji autonomję, a to jedynie dla tego, aby Polacy zrażeni do Habsburgów odsunęli się od nich, i dali możności utrzymania nadal status quo. Gotowi kłócić Wiedeń z Berlinem, z Włochami, z kim chcąc, byle nie dopuścić do wojny z Moskwą, byle nie powstała Polska. Słowiańskie bałamuctwa, i tych się chwytają, gdy trzeba.

Tu leży cała trudność obecnego położenia. Nad zaradzeniem temu złemu, odepchnięciem tych wykolejonych herostratycznych żywiołów trzeba pracować, przekonać Habsburgów, że ci im zgubę gotują, tylko troszczą się o powiększenie majątku i osobistego znaczenia a nie o nich i Polskę. Tę zawadę trzeba najprzód usunąć, a wtedy nie nie powstrzyma dalszego prawidłowego rozwoju wypadków na korzyść Polski.

L. M.

Dla braku miejsca nie podobna nam ogłosić wszystkich korespondencji, jakie nas doszły przez te kilka dni, dodamy zatem jeszcze tylko list arcy Szanownego patrioty z Afryki, który prosimy przeczytać z uwagą:

23 Września 1881.

SZANOWNY PANIE!

Przeczytałem z największą przyjemnością 1-szy numer nadesłany mi do Afryki, «Kurjera Paryzkiego, i z całym patriotycznym uczuciem przyklaskuję usiłowaniu garstki wychodźców, co z długiego zbudziwszy się letargu, starają się rozproszone po świecie jednostki emigracyjne w duchu niepodległej ojczyzny skojarzyć, rozniecone patriotyczne siły zorganizować, aby obecnie na polu rozpraw i wzajemnego oświecania w potrzebie krajowej, a później, przy sposobnej chwili, ciało polskiego wychodźstwa zdyscyplinowane i jednomyślne, na przedniej straży Narodu postawić.

Obecnie powinnością jest każdego Polaka na emigracji wszystkimi siłami, piórem, konferencjami i groszem, do wspólnego przyłożyć się dzieła.

Przez długie lata milczenie polskiego wychodźstwa, w walce o byt, o ten kawałek powszedniego chleba pracującego zajętego, pozwoliło kilku bratobójcom i wielu nieświadomym narzędziom przebiegłej policyjnej polityki najazdu, roznieść kaimski głos i powiedzieć że polska Emigracja nie istnieje,

Mężów odwagę, niezgiętą wytrwałość;
I słabych niewiast bohaterską stałość;
I święty zapał dziewic, kapłanów gorliwość;
Co mówię: małych dzieci do boju skwapliwość.
Jak się z rąk matek swoich niebały wydierać,
By za ojczyznę walczyć i umierać:
Ludy słysząc ile wszyscy ucierpieli, —
Zwiesili głowę i płakać zaczęli.
Śpij, o ma Polsko, etc., etc.

★ ★

Tyle ofiar, prac tyle, będzie bez pożytku?
Czyliż ci męczennicy już w świętych przybytku,
I ci co ran okropnych noszą dotąd blizny,
Sieli tylko niewolę na polach ojczyzny?
Zaginiesz już na zawsze ta Polska kochana,
Do której tęskna myśli ciągle obracana,
Tyle kroci wygnańców po przestrzeni świata?
Wiecznaż imienia Polski spełni się zatrać?
Nie zostawisz po sobie lud ten pełen sławy,
Jak mogiłę porośłą garstką polnej trawy?
Śpij o ma Polsko, etc., etc.

★ ★

Powyrzynał lud dziki już reszty bezbrojnych,
Pozabierał z swych siedlisk rolników spokojnych,
Pokrepował ich ręce zelżywemi pętą,
Posłał ich w puste stepy, w kraj zmarzły, przeklęty.
Spełnione okrucieństwo nową zemstą nieci;
Złakł się bezsilnych niewiast i niewinnych dzieci;
Pędzi je przez puszcze ciemne
Gdzie ich czekają pieczary podziemne.

A gdy się te otchłanie przed niemi rozwarły;
Gdy tych co miecz oszczędził przepaście pożarły;
Mury przybytków Pańskich, w gruntach swych wzruszone,
Ze grzmotem na ołtarze runęły skrwawione.

Śpij, o ma Polsko, etc., etc.

★ ★

Cóż słyszysz w tym tam lesie, z strony śnieżnych Tatrów?
Szum jakiś przeraźliwy, smutne dęcie wiatrów.
Cóż przecina powietrze w lotnym skrzydeł pędzie?
Wędrowny ptak co szuka gdzie na noc usiedzie.
Wszystkoż to? Ach nie wszystko! — Kędy słońce wschodzi,
Widzę krzyż gorejący w światłości powodzi;
Tam wieczorem, wilgotne gdy już padną cienie,
Słychać jakieś rzewliwe, tajemnicze pienie.

Śpij, o ma Polsko, etc., etc.

★ ★

Patrz na czole Jój bladém, lecz razem pogodnym,
Widać spokojną ufność z uśmiechem łagodnym.
Cóż we śnie swym postrzega? Czy obraz ludzacy,
Zwodny, lekki, jak gdyby sen przemijający?
Widzi boską dziewicę, co pieśnią pobożną,
Nazwał Ją swą królową Polak nie napróżno;
Zstała z nieba, gwiazdy obwiodła Jój skronie,
Na sercu swoim jedną położyła dłońie;
Drugą gdy podniosła przyszłości opone,
Wiara Jój ukazała swobody wrodzone.

Śpij, o ma Polsko, wśród tych smutnych cieni,
Podcięta w zwycięstw polowie;
Wróg cień ten — grobem twym mieni;
Ja go — Kolébką twą zowie.

że szczątki jej rozbite ani nawet o Polsce nie myślą... a w każdym razie, czerniąc ją przed krajem, zaprzeczają jej politycznego bytu względem kraju.

A gdzie ci bratobójcy, w jakich to zdradzieckich jamach skryliście się wy, jak my po polach Rudki, Grochowa, Żyżyna i Fajslawic, leliśmy krew naszą za kraj, za naród który chcecie przekonać że się nas wyprzeć powinien?

Daremne wasze ohydne usiłowania. Naród polski tak do nas jak my do niego należymy.

Dźwięk Bogdanowiczów, Grzymałów i Lelewelów wojennej trąbki tętni jeszcze tak w naszych jak narodu uszach; obraz rzezi, szubienic moskiewskich i kibitek na drodze Sybiru, nie zatarł się jeszcze ani w naszej ani narodu żrenicy. Nie zatarły się jeszcze w pamięci narodu rysy jego synów których widział z orężem w ręku poświęcających za niego i dla niego własną krew, co ich widział u czynu. I wy chcecie kłamstwem i oszustwem wmówić w naród że tych własnych starszych synów wyprzeć się powinien?

Ża cóż wy, zbrodniarze, naród polski bierze, za waszych współników w postępkowej zdradzieckiej obłudzie?

Obrzydła zimno-krwawa gadzino, za nim nawet godzina patryjotycznego gniewu narodu wybije, to ci lud polski ze wzgardą pod butem twą węzową czaszkę zdruzgotuje!

A jeżeliby naród tej sprawiedliwości nie wykonał, gdyby nawet zobojeźniał w obec dzieci po krwawym boju za granicami polski rozproszonych, to nie myślcie aby naszego ztąd głosu nie usłyszał, aby na swem łonie ojcowiskiem własnych nie uściskał synów, i na ojczystej biesiadzie, a krwawej na swej nieposadził prawicy.

A zresztą takie jest nasze postanowienie, nas ludzi wolnych, żadnem nieobarczonych jarzmem. Każdy z nas zostawił w massie narodu, ojca, matkę, dziecko, żonę, brata, przyjaciela, szkolnego kolegę, i t. d. co tam za nami tęsknią i co tam na nas czekają. Żaden z nas za granicą umrzeć nie chce, ale ku mogile w świętej polskiej ziemi, oczy zwraca i tam tylko wśród narodu ostatnim pragnie zasnąć snem.

Jakiem więc to prawem, chociażby nawet chciał naród, zabronić nam może, na jakim prawie wspierając się, może nam odmówić politycznego względem polski bytu, w jaki sposób zabronić tej ostatniej pociechy, nasze popioły z popiołami przodków naszych, zmieszać.

Baczność bracia wychodźcy! Łączmy się, organizujmy, Najazd tu nas nawet dosięga, bo widzi że rozproszeni żadnej mu tamy wzniesić nie możemy, weźmy za hasło: « przeszłość i przyszłość » i wzniosłszy serca do ojczyzny, do dzieła.

Pozdrowienie braterskie

ALFA.

RUCH STOWARZYSZEŃ POLSKICH

Dnia 7 sierpnia r. b. odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia *Bytych Uczniów Szkoły Polskiej*, (15 rue Lamandé), pod przewodnictwem Józefa Pilińskiego. Liczba członków czynnych jest 285; — fundusz żelazny wynosi 5,428 fr. 45 c. dochód tego roku był 2,167 fr. 76 c. rozchód zaś (pożyczki i inne koszty) 1,236 fr. 15 c. — Członkami Zarządu na rok 1881-82 wybrani zostali: E. Bojanowski, skarbnik; — Józef Piliński, sekretarz; — B. Wilczyński, podsekretarz; — W. Gasztowt, T. Szretter, A. Bitner, A. Czernik. — Członkowie komisji redakcyjnej *bulletynu* są: J. Jasiewicz, A. M. Kowalski, T. Szretter. — B. Kozakiewicz, (bibliotekarz).

Buletyn Stowarzyszenia, pisany po francuzku, który wyszedł z druku, zawiera streszczenie faktów literackich, naukowych, artystycznych, i t. d. tegorocznych.

Stowarzyszenie, przy wzajemnej pomocy, ma jeszcze na celu rozpowszechnianie szczególnie między cudzoziemcami rzeczy polskich przez *Buletyn* i przez *konferencje publiczne*, i wsparcie szkole polskiej! dla dopomożenia mu w tym celu, stowarzyszenie ustanowiło członków honorowych, których liczba doszła już do 32.

ROZMAITOŚCI

Z Krakowa. — Władze austriackie wydały wręcz moskiewskie *Maryana Piechowskiego* i *Jerzego Cieszkowskiego*. Obaj młodzieńcy podejrzewani przez policję carską o agitację socjalistyczną, szukali schronienia przed jej pościgiem na terytorium b. Rzeczypospolitej Krakowskiej wcielonom do Austrii w r. 1846. Zaledwo przybyli do Krakowa, zaarrestować ich kazał pan English, dyrektor policji a serdeczny przyjaciel p. Stanisława Koźmiana, redaktora *Czasu*. Ośm miesięcy trzymano ich w więzieniu na to tylko, ażeby bez śledztwa, bez sądu, wydać na pastwę moskiewskiego prześladowania. Wydanie nastąpiło w skutek rozkazu namiestnika hrabiego Alfreda Potockiego, który dawniej a nawet w roku bieżącym niejednego patryjotę, emigranta z 1863 r. odtransportować polecił za kordon moskiewski. Przypominamy głośne swojego czasu wydanie obywatela Kalisza, człowieka już blisko sześćdziesięcioletniego. Opinia publiczna nie napiętnowała jak należy tych ekstradycji, weszły więc one w zwyczaj władz zależnych od pana namiestnika. Tym razem jednak pan namiestnik poczuł wstyd pewnego rodzaju, bo rozkazał w największym sekrecie odstawić Piechowskiego i Cieszkowskiego na granicę, gdzie oczekiwali ich żandarmi carscy. Policja tak się cicho sprawiła, iż

w Krakowie nikt nie wiedział o tym krzyżującym naruszeniu praw gościnności, który z oburzeniem potępia wszyscy ludzie uczciwi, do jakiegokolwiek obozu należą.

* *

Posener Zeitung pisze: Osoby wracające z Gdańska nie mogą się nadziwić zamieszaniu jakie tam panowało zeszłego Czwartku i Piątku, z tego powodu, że na życzenie cara wszystkie przygotowania odbywały się w jak najściślejszej tajemnicy. Zwyczajnie dzieją się takie rzeczy w Prusach publicznie i na kilka dni naprzód przygotowują, a tą razą urzędnicy pruscy nawet nie wiedzieli nic jak się ta rzecz odbędzie. Ta tajemniczość jakiej Niemcy dotąd nie znały, a która przypomina moskiewską ostrożność przed nihilistami bardzo wszystkich razila. Natomiast « *Nord. Allg. Zeitung*, » gniewa się na pisma które zdradziły sekret zjazdu i powiada wręcz, że przez swoje odezwanie się chciały ułatwić schadzkę « *zbrodniarzom całej Europy*. »

Czyż car nawet w Niemczech już publicznie pokazywać się nie może?

* *

Rzeczpospolita argentyńska poruczyła zamieszkałemu w Kijowie agentowi swemu Nizzoliniemu, aby zajął się uorganizowaniem emigracji Żydów do Ameryki.

* *

Wykopaliska. — Przed miesiącem, we wsi Dziemierzycach, pow. Miechowski, koło Racławic, właściciel tej wsi p. Sikorski, odkrył na polach grób z czasów przedchrześcijańskich, cały ocembrowany, w którym mieściło się w kilku rzędach nad sobą około 200 popielnic.

Wysokość grobu wynosi półtora łokcia, szerokość 3 a długość 4 łokcie. Są pewno dane że w tej miejscowości znajduje się więcej takich grobów.

* *

— Z *Gołubia* donoszą do *Gazety Toruńskiej* że zeszłego piątku wieczorem opowiadało sobie kilku czeladników, iż Żydzi denuncjują tych, co wołają: hep! hep! uważając to za obrazę. Niektórzy czeladnicy nie chcąc temu wierzyć, a nie myśląc sobie przytem nic złego, zaczęli wołać rzeczywiście: hep! hep! Aliści Żydzi, usłyszawszy to, pobiegli czempredzej do burmistrza i zadenuncjowali czeladników. Burmistrz kazał ich zaraz aresztować: że zaś sędziego nie było w domu, musieli przesiedzieć w sądzie cały dzień i noc całą. Gdy po przybyciu sędziego uwiadomiono go o tem, przesłuchał czeladników i natychmiast ich na wolność puścić kazał, gdyż żadne prawo nie zabrania powtarzać wyrazów: hep! hep! — Z *Bydgoszczy* donoszą do « *Posener Ztg.*, » iż tam odegrała się w pewnym lokalu przed kilku dniami heca żydowska. W lokalu tym siedziało kilka osób przy piwie w usposobieniu już rozweselonem. Wtem wchodzi do tego

samego lokalu kilku kupców żydowskich z Szubina. Zaledwo byli weszli, gdy nagle odzywają się pojedynczo, a następnie chórem głosy: « Hep! hep! precz z Żydami! » Żydzi opuścili więc lokal, co ogólną pomiędzy zebranymi wywołało radość. Lecz radość tę zapewne przypłacą grzywnami, gdyż policja zamierza im wytoczyć proces. W skutek wypadku tego wydała też policja tamtejsza rozporządzenie, aby wszystkie osoby, któreby w miejscach publicznych i po ulicach wołały: hep! hep! aresztowano.

*
**

Czytamy w *Gazecie Krakowskiej*, n° 42. Propaganda socjalistyczna coraz więcej rozszerza się w Wiedniu. Broszurę rewolucyjną « do austriackiego ludu », mimo wszelkich usiłowań policji, przecieź zdołano rozszerzyć. — Rząd musiał obiecać 25 złr. renumeracji temu policjantowi, który zdoła wyśledzić miejsce składu tej broszury. Wskutek tego środka znaleziono u robotnika Karola Wirgena, mieszkającego na Ottakring dwa wielkie pakiety z ową broszurą. U innych socjalistów znaleziono inne rewolucyjne pisma, i tym sposobem zapobieżono ich rozpowszechnieniu w wielkiej ilości. Nawet w pobliskich wsiach Wiednia socjaliści rozszerzają swoje pisma, mianowicie w Seehaus, Florisdorfe i w Simmeringu. Aresztowano Józefa Tillmena i Emila Szindlera, właśnie w tej chwili gdy przyklepiali rewolucyjne plakaty. Znaleziono także broszurę, na której była adnotacja wydrukowana tej treści, że ponieważ poprzedni nakład policja skonfiskowała, robotnicy dali ją drugi raz drukować.

*
**

UNIwersYTET WARSZAWSKI.

W dniu 11 b. m. odbył się akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w uniwersytecie Warszawskim. Podczas takowego czytał profesor Andrejew sprawozdanie o stanie i działalności tego uniwersytetu z czego podajemy następujące dane.

Skład profesorów był mniejszym niż w innych uniwersytetach caratu o 10 profesorów i 9 docentów. Fundusze specjalne uniwersytetu wynoszą na r. b. 32,050 rs.

Studentów było 673, wolnych słuchaczy 48, farmaceutów 74, ogółem 765.

Stypendjów otrzymało 30 studentów Rosjan każdy po 350 rs. razem 10,500 rs. Stypendje te otrzymali wedle budżetu ministerstwa oświecenia, które tym sposobem stara się rusyfikować uniwersytet.

Z funduszy specjalnych i zapisów prywatnych udzielono stypendjów ogółem 21,648 rs. 9 kop. na rozmaite rodzaje zapomóg i pożyczek wydano 13,215 rs. 53 kop.

Ukończyło uniwersytet na wydziale historyczno-filologicznym 5, na fizyko-matematycznym 1, na wydziale nauk przyrodzonych 5, prawnym 33, lekarskim 29.

*
**

« *Pester Coarespondenz* » dowiaduje się, że wkrótce rozpocznie się w ministerstwie spraw zagranicznych, przy udziale ministrów sprawiedliwości austriackiego i węgierskiego, konferencja w sprawie wydawania przestępców politycznych.

*
**

Otrzymujemy następujące pismo:

Chicago, dnia 7 Sierpnia 1881.

ODEZWA DO REDAKTORÓW « GAZET POLSKICH »

I WSZYSTKICH RODAKÓW W EUROPIE.

Rodacy!

Dnia 30 Lipca b. r. odbyło się w Chicago posiedzenie delegatów Towarzystw należących do Związku Narodowego, a mianowicie: Harmonii, Gminy Krawców Polskich, Przemysłowców, klubu Polskiego i Kościuszki w celu naradzenia się nad założeniem bezpłatnej « Czytelni Polskiej w temże mieście. » Myśl ta podnoszona bywała po kilka razy, lecz upadała dla braku poparcia. Jednakowoż, jak dobre ziarno rzucone w urodzajną ziemię w końcu wzrośnie i pożądaną przyniesie owoc, tak i myśl założenia czytelni ludowej raz powzięta wreszcie pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie. Że czytelnia ta błogie przyniesie owoce nie podlega wątpliwości, bo mamy nadzieję, że lud nasz jaknajbardziej z niej korzystać będzie. Wprowadzenie w czyn tej wzniosłej myśli jest tem potrzebniejsze, że nie tylko jest tu w Stanach Zjednoczonych wielka liczba naszego narodu, lecz go rocznie coraz więcej przybywa, i lud ten rozproszony pomiędzy obcymi narodami, często zupełnie od nich zależny, aby zapracować na kawałek chleba, ulegać musi ich wpływowi i jest w wielkiem niebezpieczeństwie utracenia swej mowy ojczystej i swej cechy narodowej. Nam tymczasem zależy powinno i zależy na tem, aby Polacy przybywając tu do tego kraju, mieli sposobność, za pomocą czasopism i dzieł polskich dowiedzieć się o wszystkim co się działo i dzieje w ich ojczyźnie i ztąd pobierali zachętę do kochania jej, chociaż na obcej ziemi i zachowania swej narodowości. Czytelnia złożona z pism i dzieł takich może im dać tylko taką zachętę i być bodźcem do wskrzeszenia i podtrzymywania ducha, który z czasem całkiem zasnąć może.

Na zapisanie tychże atoli fundusze nasze, do tego czasu nieliczne, niepozwalają, gdyż Polacy nie z kapitałami przybywają tu do tego kraju, lecz aby się tychże w pocie czoła dorobić.

Odzywamy się do Was Rodacy, wspierajcie nas w naszych przedsięwzięciach przysyłaniem czasopism i dzieł zbytecznych tymczasowo bezpłatnie a my będziemy się starali okazać się wdzięcznymi, czyniąc zarazem tyle, o ile sił starczy, aby ten nasz zamiar jak najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony został i aby ojczyzna nasza miała z tego jak największą korzyść. Bądźcie

pewni, Rodacy, że aczkolwiek na obcej ziemi, o kilka tysięcy mil od nas otoczeni wpływem obcych narodowości, obcych obyczajów, i walcząc z wszelkimi trudnościami o utrzymanieienne, myśli i serca nasze są zawsze z Wami, są tam, gdzie groby naszych praójców, gdzie są mogiły Krakusa, Wandy, Kościuszki i braci, gdzie jest Polska nasza ukochana.

W nadziei, że prośba nasza nie zostanie odmówioną ale trafi do serc bratnich i chętnych nieść pomoc rodakom swym na obcej ziemi, zostajemy dla Was Panowie i Rodacy z głębokim szacunkiem śląc braterskie pozdrowienie.

Zarząd czytelni.

W. Osuch, prez. K. Dorszyński, skarbowy St. Tyllia, sekr. Bióro Zarządu czytelni jest: N. 396. N. 12 Str.

Chicago Illinois.

N. America.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

Redakcja « *Kurjera Paryżskiego* », powtarzając powyższą odezwę uprasza od siebie wszystkich Rodaków o łaskawe zasilanie książkami polskimi nowo powstałej czytelni.

Obowiązkiem naszym jest zachować dla Polski tych Rodaków których los wyrzucił za Ocean jak również młode pokolenie urodzone lub wychowane na obczyźnie. W naszym obecnym położeniu strata nawet jednego obywatela jest nienagrodzoną, jest nową raną w schorzałem ciele Ojczyzny.

Niechże więc głos braci z za morza nie będzie głosem wołającego na puszczy, niech mają dowód że wśród nas są dla nich miłujące serca i dłonie gotowe do pomocy.

ODPOWIEDZI

Ob. L. z Ch. — Serdeczne dzięki za łaskawie ofiarowane 44 fr., jako zasilek dla « *Kurjera Paryżskiego* ». Mamy nadzieję, że pismo nasze zasłuży na poparcie rodaków i starać się będziemy aby było rzeczywiście użytecznem. Żądany dziennik posłaliśmy.

Pustelnikowi z nad Sekwany. — Dziękujemy za uwagę. Wyraz, o którym mowa, był tak wydrukowany w skutek zwyczajnej omyłki drukarskiej.

Ob. C. N. — Manuskrypta nie mogą być zwracane, albowiem przy składaniu niszczą się i brudzą. Autorowie jednak pokrzywdzonymi w takim razie nie są, gdyż za manuskrypt dostają swój utwór drukowany. — Pismo nasze nazywa się *Kurjerem* dla tej samej przyczyny, dla której każde inne nazywa się *Gazetą*, *Dziennikiem* etc. Łaskawie przysłany wiersz dla braku miejsca drukowanym być nie może.

Ob. J. N. J. — Trzymamy się pisowni ustalonej i używanej obecnie, co zaś do wyrazu *czcionki* uwaga Szan. Ob. jest słu-

szą, lecz był to tylko zwyczajny błąd drukarski.

Zastrzegłszy zupełną swobodę przekonań piszących, nie mieliśmy prawa zmieniać zdań wyrażonych w artykule p. t. « *Co robić* », który nie będąc przeciwnym naszej sprawie odrzuconym być nie mógł.

Ob. O. W. (Z) w Paryżu. — Za rady szczerze dziękujemy, o ile możliwości będziemy się starali stosować do danych wskazówek

Ob. M. w Nantes. — Dziękujemy za życzliwe słowa i także jesteśmy tego zdania, że wszystkie stronnictwa polskie zjednoczyć się mogą obok narodowej chorągwi, pod hasłem: *żadnych ustępstw dla zaborców*.

Ob. J. A. N. J. — Szczerze dziękujemy za życzliwe słowa i prosimy o obiecane współpracownictwo.

Ob. A. S. w Paryżu. — Mamy nadzieję że *Kurjer* nie upadnie, a od raz wytkniętego programu nie odstępimy.

Kurjerowi Poznańskiemu. — Znając szlachetny kierunek *Kurjera*, zaczepki jego nas nie dziwią. — Na polemikę rozsądną chętnie odpowiemy, na złą wiarę i na brudne zaczepki osobiste odpowiedzi nie mamy. Ubliżylibyśmy sobie odpowiadając na takowe. Są rzeczy które same się sądzą.

Nekrologia

Ś. p. Alfred Pilaciński, kupiec, syn wychodźcy polskiego, w wieku lat 35, żonaty, ojciec dwojga dzieci, niegdyś urzędnik w biurze Dyrektora dochodów niestających, zamieszkały w Niort, zmarł nagle dnia 19 Września r. b. w tem mieście. Pełen na okosy i zdrowia, wracając z rodziną z wyścigów konnych do swego domu, przy ulicy Paryzkiej wysiadając z powozu, padł i nie powstał więcej.

Zmarły był dobrym polakiem i gorącym patriotą. Cześć jego pamięci.

Lista Polaków zmarłych na wygnaniu w tym roku (o ile nam wiadomo).

Cytowicz Benedykt, 18 stycznia, w Paryżu.
Żyliński Marcin, 27 stycznia, w Juvisy.
Rutkowski Teodor, 2 lutego, w Paryżu,
Iwiński Tomasz, 30 stycznia, Pel-et-Bez, (Aube).

Iwaszkiewicz Franc., 14 lutego, w Paryżu.
Reymer Filip, 5 lutego w Marsylii.
Siawrymowicz Jakób, w lutym w Paryżu.
Zieliński Aleksander, w lutym, w Paryżu.
Nabielak Seweryn (syn), 4 marca, w Paryżu.
Niewęglowski Henryk Grach, 20 marca, w Paryżu.

Strzelecki Franciszek, w marcu, w Juvisy.
Gostkowski Napoleon, 10 marca, w Châteaudun.

Wegliński Adam, 23 marca, w Paryżu.

Zabieha Konstanty, 18 kwietnia, w Paryżu.
Pani Lœvenhardt, z domn Pustowojtów, w kwietniu, w Paryżu.

Choński Henryk, w maju, w Paryżu.

Jedynowicz Seweryn, 9 czerwca, w Bordeaux.

Teresiewicz Leon, w czerwcu, w Limoges, (Haute-Vienne).

Żychoń Hieronim, 17 sierpnia, w Villa Julia, przy Turynie, we Włoszech.

Suligostowski Dunin, 16 sierpnia, w Paryżu.

Piotrowski Djonizy, 11 sierpnia, w Londynie.

Ambrożewicz Władysław, 1 stycznia, Folkestone, w Anglii.

Ciświcki Alfred, 3 maja, w Levallois-Perret.

Pacewicz Michał, w kwietniu, w Vésinet.

Pani Budzyńska, w lipcu, w Paryżu.

P. Ludwik Lämmel, zdolny litograf i rysownik, biegły w rytowaniu na kamieniu, przybywszy niedawno z Warszawy, a nie znając języka francuzkiego, życzyłby sobie znaleźć zajęcie w zakładzie polskim lub takim gdzie pracują Polacy.

Adres: Hotel Basfrois, n. 44.

W N° 3-im zaczniemy w feljetonie obok « *Pieśni Narodowych* » opowiadania p. t. « *Na Podlasiu* » obrazki z ostatnich czasów przez *Nadbużanina*. Jest to opis prześladowania Unji na Podlasiu, opowiedziany przez naocznego świadka, który mamy nadzieję zainteresuje czytelników.

W drukarni polskiej

ADOLFA REIFFA

w Paryżu

9, PLACE DU COLLÈGE DE FRANCE, 9

znajdują się na składzie następujące dzieła:

1° Dyplomacja Polska w powstaniu 1831 roku. — Cena fr. 2 cent 50.

2° Powstanie Narodu polskiego w 1831 roku. — 7 tomów z siedmioma mapami. — Cena fr. 50.

Przewodnik Paryża i jego okolic, 1 tom broszowany 250 str. — Cena fr. 3.

Handel, broszurka humorystyczno-polityczna — (wierszem). Cena 50 c.

Biblia, Talmud i ewangelia. — Cena fr. 5.

Brama pokuty, elegia Historyczna. — Cena fr. 3.

Badegiada czyli Napoleon XIII, poemat heroikomiczny w dwudziestu pieśniach (na tle dziejowym) wydanie czwarte. — Cena fr. 1.

Drukarnia uprasza o nadsyłanie adresów Polaków zamieszkałych we Francji, by mógł uformować spis takowych i wydrukować.

DRUKARNIA POLSKA ADOLFA REIFFA

9, Place du Collège de France, 9

ZAŁOŻONA W 1875 ROKU.

Zaopatrzona we wszystkie czcionki cudzoziemskie

Przyjmuje wszelkie roboty w języku polskim

Podejmuje się tłumaczenia i wydrukowania w obcych językach
za cenę nader umiarkowaną

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STEPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugim piętrze.

Właściciel i Wydawca odpowiedzialny: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France,